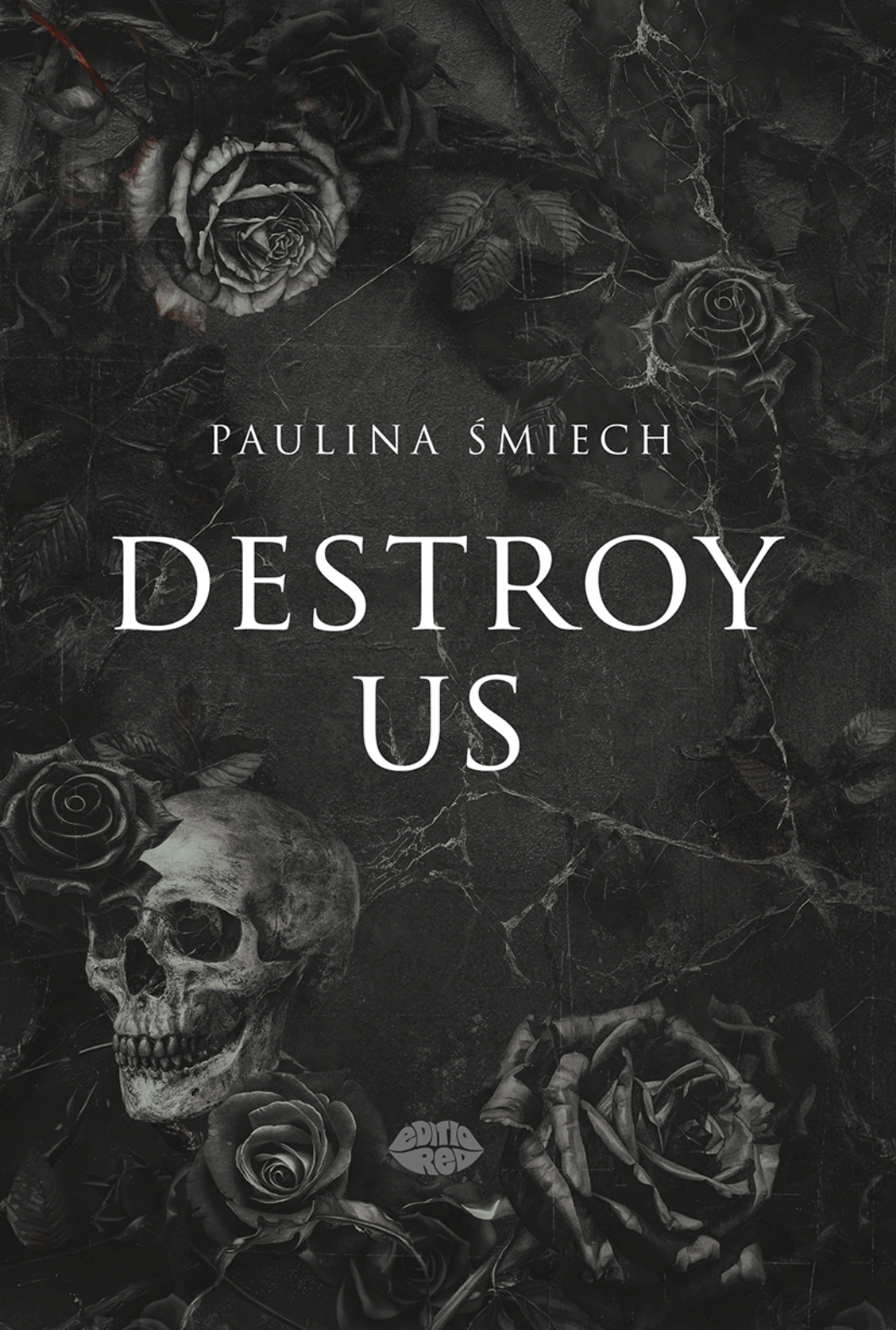




PAULINA ŚMIECH

DESTROY US

editions
Red

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Wojciech Ciuraj

Projekt okładki: Marta Lisowska

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/destro>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-1611-1

Copyright © Helion S.A. 2024

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność



Rozdział 4.

CAMILLA

Uwielbiałam czytać książki. To, co najbardziej mnie fascynowało, to możliwość przeniesienia się do zupełnie innej rzeczywistości, gdzie zapominało się na chwilę o otaczającym świecie. Dlatego też czytanie stało się dla mnie swoistym ucieczkowym nałogiem. Dzięki lekturze potrafiłam się odciąć od przeklętych wspomnień, od ciężaru przeszłości, od myśli o Haroldzie. Nienawidziłam tylko momentów, gdy byłam pochłonięta fabułą i nagle otrzymywałam SMS-y. Tak jak teraz. Pierwszą wiadomość zignorowałam, lecz kiedy pojawiła się kolejna, musiałam się oderwać od książki. Dostałam dwie. Ta irytująca osoba nie odpuszczała.

Nieznany: *Zostawiłaś u mnie w pokoju naszyjnik.*

Od razu się zorientowałam, kto jest nadawcą. Brak odpowiedzi byłby pewnie w porządku, jednak druga wiadomość sprawiła, że moje zaniepokojenie wzrosło.

Nieznany: *Okej. Jeśli nie chcesz, to wyrzucę.*

Ogarnęła mnie panika, gdy zdałam sobie sprawę, że chodzi o naszyjnik od mojej matki. Był jedynym prezentem, jaki od niej dostałam, pomijając praktyczne przedmioty, takie jak waga czy ubrania. Zostały na nim wygrawerowane moje imię i data urodzenia. Być może dlatego go nosiłam.

Zmieniłam nazwę kontaktu. A po dłuższej chwili postanowiłam jednak odpisać.

Ja: Zostaw go w spokoju, Wharton.

Kilka sekund później otrzymałam kolejną wiadomość.

Evan Wharton: Zła odpowiedź. Ubierz się ciepło, za moment po ciebie przyjdę.

Ja: Nigdzie z tobą nie idę.

Evan Wharton: To nie była prośba. Jeśli chcesz naszyjnik z powrotem, masz 10 minut.

Zdecydowałam się przerwać dalszą wymianę SMS-ów z tym chłopakiem. Było oczywiste, że nie doprowadziłaby ona do porozumienia.

Sięgnęłam po spodnie dresowe i powoli naciągnęłam je na nogi, ukrywając blizny, które szpeciły moje ciało. Następnie włożyłam luźną rozpinaną bluzę. Wiedziałam, że muszę się poświęcić, jeśli to była moja jedyna szansa, aby odzyskać naszyjnik.

– Będziemy tak milczeć przez cały czas? – rzuciłam z nutą sarkazmu. Spojrzenie utkwiłam w twarzy Evana. Odkąd wysiedliśmy z auta, nasza wędrówka odbywała się w ciszy. – W porządku, nie musimy rozmawiać. – Starałam się brzmieć obojętnie, choć słowa aż cisnęły się na moje usta. – Evan? – powiedziałam głośniejszym głosem, ale chłopak nadal nie reagował. Zauważyłam, że znaleźliśmy się blisko punktu widokowego. – Wharton. Stój.

Wreszcie popatrzył mi w oczy i posłusznie się zatrzymał.

– Uwielbiam ciszę – wyznał po chwili. Miałam wrażenie, że jego spojrzenie przenika moją duszę.

– A ja za nią nie przepadam, jest niebezpieczna – stwierdziłam pod nosem, czując, jak narasta we mnie niechęć.

– Nie mam twojego naszyjnika – rzucił nagle. – Chciałem sprawdzić, na ile mi ufasz. Bo zobacz, Camillo, w każdej chwili mógłbym cię zepchnąć z tego wzgórza. Rozejrzyj się, nigdzie nie ma kamer – kontynuował poważnym tonem.

Przez moment siedziałam jak sparaliżowana. Byłam zdumiona.

A co, jeśli ten dzień będzie dniem, w którym zginę?

– Żartowałem – dodał Evan ze śmiechem wywołanym zapewne moją miną.

– To nie było zabawne. Więc gdzie jest mój naszyjnik? – zapytałam. Wpatrywałam się w jego bursztynowe oczy.

– Dałem go Elliotowi, by ci przekazał, ale pewnie o tym zapomniał – odparł. – Chciałem ci coś pokazać.

Popatrzyłam na niego pytająco.

– Ciszę. Nasze apartamenty znajdują się przy najbardziej ruchliwej ulicy. A tutaj zazwyczaj nikogo nie ma – powiedział po chwili.

– Nie wiem, Evan, jaki ty masz plan w głowie, ale nie podoba mi się chodzenie z tobą po nocy, kiedy mogłabym inaczej spędzać czas – oznajmiłam śmiertelnie poważnie.

– Czytając *Wielkiego Gatsby'ego*? – dociekał.

Skąd o tym wie?

– Też czytam. Lubię czuć – rzucił.

– Czuć? – powtórzyłam z zaciekawieniem.

– Czytając, można odczuć emocje. Myślałem, że o tym wiesz, Camillo – powiedział, patrząc mi w oczy.

– Wiem, ale dziwnie to zabrzmiało. Jakbyś nie odczuwał emocji bez czytania – dodałam.

– Bo tak jest. Zmieńmy temat – stwierdził. – Dlaczego Londyn?

– Ze względu na studia – odparłam.

– Ale prawo? Przecież ty nie chciałaś iść na ten kierunek.

Zamarłam. Evan wiedział o mnie zbyt wiele.

– Masz rację, marzyłam o architekturze. Jednak czasami życie pisze inny scenariusz, niż chcemy – odpowiedziałam.

– Scenariusz piszemy my, a nie życie – oznajmił pewnie. – Życie tworzą ludzie. Dlatego my możemy decydować, jak je przeżyjemy, a ty będziesz się męczyć w jakiejś kancelarii dzięki znajomościom mamusi, zamiast spełniać marzenia.

Ogarnęła mnie frustracja. Chciałam oderwać od niego wzrok i skupić się na otaczającym nas krajobrazie. Chciałam zakończyć rozmowę prowadzącą do miejsc, do których wołałam nie zaglądać. Ale Evan miał w spojrzeniu coś, co sprawiało, że nie mogłam uciec. Czułam, że nasza rozmowa ma głębszy sens, jakby łączyło nas coś więcej niż

tylko słowa. I może ktoś stwierdziłby, że to dziwne, zwłaszcza że widziałam tego człowieka drugi raz. Jednak on jako jedyny powiedział głośno to, co wypierałam.

– Pewnie masz rację. Ale gdybyś miał takich rodziców jak ja, zrozumiałbyś moją sytuację – odparłam przekonana o słuszności swoich słów. – Nie musisz się bawić w psychologa.

Chłopak spojrzał na mnie z wyraźnym zainteresowaniem i lekko uniośł brwi. Jego oczy skupiły się na mojej twarzy, gdy najwyraźniej starał się zrozumieć, co czuję. Wydawał się opanowany, a zarazem wnikliwie mnie obserwował.

– Spokojnie, wyraziłem tylko swoje zdanie. I po twojej minie poznaję, że mam rację. „Postępowanie człowieka może wynikać z zasad twardych jak skała albo niepewnych jak grzęzawisko” – zacytował mi fragment z *Wielkiego Gatsby’ego*.

Nieznaczenie zacisnęłam usta, próbując ukryć emocje, które kłębiły się w moim wnętrzu.

– Gatsby? – zapytałam.

– Mówiłem, że lubię czytać – odpowiedział, skupiając się na moich oczach. Niemal się uśmiechnął. – Nie musisz być prawniczką, Camילו. Już jesteś kimś, masz marzenia. Niektórzy nawet ich nie mają.

Po chwili zajął miejsce na pobliskiej ławce, a ja zrobiłam to zaraz po nim.

– To nieprawda. Jeśli moim obowiązkiem jako córki jest zrealizowanie pewnych oczekiwań, zrobię to – odparłam pewnie, wysilając się na sztuczny uśmiech. – A jeśli wolisz ciszę, po prostu nic nie mów – dodałam, chcąc skończyć ten temat.

Przez moment jedynie patrzył na mnie z zaciekawieniem, a potem zgodził się na chwilową ciszę. Siedzieliśmy na ławce wpatrzeni w siebie, a moja głowa kipiała od myśli. Wiedziałam, że miał rację. I pierwszy raz w życiu poczułam się zrozumiana. Ale co, jeśli nie chciałam zawieść swojej mamy? To było ostatecznie, na czym mi zależało.

Odetchnęłam głęboko świeżym powietrzem. Evan z kolei wyciągnął z plecaka, który ze sobą zabrał, termos i nalał mi gorące kakao. Nawet nie zapytał, czy chcę.

Podziękowałam mu skinieniem głowy, po czym upiłam łyk. Na moim języku rozlała się ciepła słodycz. Możliwe, że dla niektórych

był to smak dzieciństwa, ale dla mnie to było zupełnie nowe doświadczenie, niezwiązane z żadnymi wspomnieniami.

Siedzieliśmy na ławce, a przed nami rozciągał się widok na całe miasto. Wdychaliśmy świeże powietrze i patrzyliśmy w gwiazdy. Można powiedzieć, że było idealnie. Dopóki nie zaczął padać deszcz. Wtedy schowaliśmy się w aucie Evana.

– Dlaczego wyciągnąłeś mnie dzisiaj z domu? Skąd wiedziałeś, że nie będę na imprezie, na którą poszły Lilly i Emily? – zapytałam.

– Nie zrobiłem tego dla ciebie, tylko dla siebie. Miałem szczerze z tobą porozmawiać, Elliot mi kazał – wycodził.

Przyjemna atmosfera zniknęła, nagle pojawiło się między nami napięcie.

– Dlaczego sam nie próbował ze mną pogadać, tylko wysłał ciebie? – odparłam, ze złości mrużąc oczy.

– Myślisz, że nie próbował? Tyle razy cię o to pytał, a ty jedynie kręciłaś głową i powtarzałaś, że również marzysz o prawie. Stwierdził, że może zechcesz porozmawiać z osobą, której za dobrze nie znasz, dlatego mnie o to poprosił – wyjaśnił.

– Rozumiem, ale odwieź mnie już. Mówiłam ci, że mam co robić – odpowiedziałam po chwili.

Wróciliśmy do auta. Chłopak wyjechał z okolic punktu widokowego na drogę, a ja patrzyłam przez okno, kontemplując krajobraz. Postanowiłam odwiedzać to miejsce częściej, bo było oddalone o zaledwie dziesięć minut od dzielnicy, w której mieszkaliśmy, a park zapewniał ciszę i spokój. Nie chciałam pytać, dlaczego podjechaliśmy tutaj samochodem. Wolałam nie zaczynać z Evanem żadnej rozmowy.

Kiedy dotarliśmy pod kamienicę, wysiedliśmy z auta. Moment później weszliśmy do budynku, a następnie do windy. Była niewielka, więc staliśmy blisko. Poczułam, że delikatnie stykamy się ramionami. Gdy już prawie dojechaliśmy na odpowiednie piętro, Evan nagle się odezwał:

– Był sztuczny.

Zmarszczyłam brwi, nie rozumiejąc, o co mu chodzi. Pomyślałam, że może się przesłyszałam.

Ale chłopak po chwili wyjaśnił:

– Uśmiech. Ten, który miałaś dzisiaj na twarzy. Był sztuczny. – W jego głosie pobrzmiewała pewność. – Nie musisz przy mnie udawać, Camillo. Znam cię lepiej, niż myślisz – dodał, kiedy drzwi windy się otworzyły.

Nie wiedziałam, jak na to zareagować, dlatego ominęłam chłopaka, który wciąż stał w środku. Mimo wszystko delikatny uśmiech pojawił się na moich ustach. Zauważył. Ktoś w końcu to zauważył. I ten fakt diametralnie odmienił mój sposób postrzegania Evana Whartona.



Rozdział 5.

CAMILLA

Mogłam śmiało stwierdzić, że od tamtego dnia nie działo się nic nadzwyczajnego. Minął już ponad tydzień od spotkania z Evanem, a czas płynął spokojnie. Moja relacja z Lilly i Emily z dnia na dzień była coraz bliższa. Jedyne, co budziło we mnie niepokój, to częste pojawianie się Evana w miejscach, gdzie akurat przebywałam. Zwykle gdy spotykałam się z Elliotem na lunchu w kawiarni lub wychodziłam do sklepu. Co więcej, często czułam na sobie czyjeś intensywne, niemal obsesyjne spojrzenia. Miałam wrażenie, że jestem obserwowana. Jednak nie mogłam tego jednoznacznie potwierdzić, więc z nikim się nie dzieliłam tymi podejrzeniami.

Zerknęłam na swoje dłonie i dostrzegłam, że moje palce trzymające szklankę z alkoholem lekko drżą. Nigdy wcześniej nie wychodziłam z domu tak często jak teraz. Dzisiaj Lilly namówiła mnie na imprezę, a ja nawet nie narzekałam. Powoli zaczęłam doceniać nową wersję Camilli – odważną i otwartą na nowe przyjaźnie.

Ścisnęłam mocniej szklankę, uniosłam ją do ust i wypilałam zawartość. Alkohol stopniowo mnie rozluźniał.

Wiedziałam, że później będę miała wyrzuty sumienia.

Rozejrzałam się w poszukiwaniu współlokatorek, ale nie dostrzegłam w pobliżu żadnej z nich. Postanowiłam przejść do kuchni po kolejnego drinka, a potem udałam się na balkon, gdzie panowała cisza, a przynajmniej było spokojniej niż w pomieszczeniu.

Od alkoholu szumiało mi w głowie. Może to był znak, że powinnam ograniczyć eksperymentowanie z nowymi trunkami? Nie chciałam stracić nad sobą kontroli. Tyle że dzięki procentom mogłam ignorować to, jak naprawdę się czułam.

A czułam się źle.

Przez gęste tabuny myśli przebił się męski głos, który sprawił, że wróciłam do rzeczywistości. Odwróciłam głowę, aby spojrzeć na stojącą obok mnie osobę.

– Mogę się przyłączyć? – zapytał Evan.

Gwiazdy świeciły jasno, więc doskonale go widziałam. Włosy jak zawsze miał w nieładzie. Mocno zarysowane kości policzkowe wydawały się jeszcze bardziej wyraziste, a ciemne, bursztynowe oczy emanowały niezachwianym spokojem. Jego twarz promieniowała delikatną, lecz niezwykle i trudną do określenia siłą.

– Jasne, Evan, jeśli musisz – odpowiedziałam, obejmując się ramionami, kiedy poczułam gęsią skórę tam, gdzie moje ciało było odsłonięte.

– Jadłeś coś? – zapytał po chwili ciszy.

Spojrzałam na niego ze zdziwieniem, nie rozumiejąc, dlaczego zadał to pytanie. Tak naprawdę nikt nigdy mnie o to nie pytał.

Delikatny uśmiech, który na moment rozjaśnił twarz chłopaka, był dla mnie niecodziennym widokiem. Pomyślałam sobie, że Evan sprawiał wrażenie jakby... zatroskanego?

– Kiedy po raz ostatni coś jadłeś? – zapytał ponownie. Patrzył mi głęboko w oczy, jak gdyby szukał odpowiedzi w mojej duszy.

Tak naprawdę sama nie wiedziałam. Być może... dwa dni temu?

– Dzisiaj rano – skłamałam bez zawahania.

Jego spojrzenie sprawiło, że poczułam się tak, jakby Evan dobrze znał prawdę.

– Kłamiesz. Elliot wspomniał o twoich problemach z regularnym jedzeniem. Nie rozumiem jednak, co sprawia, że tak bardzo siebie krzywdzisz... Lub raczej kto?

Dlaczego zakłada, że się krzywdzę?

Utrzymywał ze mną intensywny kontakt wzrokowy, a ja czułam, jakby badał mnie pod mikroskopem. Jego spojrzenie przenikało mnie

na wskroś, odślaniając najskrytsze zakamarki duszy. Wyrażało zainteresowanie, nie było złośliwe czy osądzające.

Próbowałam uciec przed wzrokiem mężczyzny, ale nie znalazłam schronienia. Pytanie, które zadał Evan, dotknęło najczulszych miejsc w moim sercu. W jego oczach widziałam troskę i nie potrafiłam jej zignorować.

– Kto to był, Ro...

Zmarszczyłam brwi. *Jak chciał mnie nazwać?*

– Camillo? – poprawił się. – Przez kogo nienawidzisz siebie i swojego idealnego ciała? – Nie dawał za wygraną.

Stałam jak sparaliżowana. Nie byłam w stanie wypowiedzieć ani słowa. Jak mogłam mu wyznać, że to przez swoją matkę nienawidzę siebie? Jak wyjaśnić, że to przez nią mam problemy z samooceną?

Jego pytanie rozdrapało rany. W oczach chłopaka widziałam empatię, ale także determinację: pragnął zrozumieć, co się ze mną działo. Wewnętrzna walka o to, czy otworzyć się przed nim, czy pozostać w ukryciu, rozpętała burzę emocji, które szarpały teraz moim wnętrzem.

Ale już postanowiłam, co zrobię.

– Nie interesuj się nie swoimi sprawami, Evanie – odparłam tonem ostrym jak brzytwa.

Dlaczego mu nie powiedziałam?

Spojrzenie chłopaka natychmiast się zmieniło. W jego oczach dostrzegłam chłód, a jednocześnie mrok. Nie było w nich krzty troskliwości.

– Oczywiście, Camillo, jak chcesz – odpowiedział obojętnie. Wyciągnął z kieszeni paczkę papierosów, wyjął jednego i odpalił. Płomień tańczył przez chwilę, oświetlając jego twarz, ale nie przyniósł ciepła. Postawa i gesty Evana sprawiły, że atmosfera stała się wręcz lodowata. – Ale chowanie tego w sobie ci nie pomoże – dodał pod nosem, a następnie zaciągnął się papierosem.

– Może nie jesteś odpowiednią osobą, której chciałabym opowiadać o swoich tajemnicach i lękach? – odparłam.

– Może nie jesteś na tyle odważna, by się przełamać i stanąć twarzą w twarz z prawdą – stwierdził z sarkazmem. – Chyba się co do ciebie nie pomyliłem – wyrzucił z siebie. Jego słowa ciężły jak sztylet.

Zagotowało się we mnie.

Czemu ludzie czuli, że mogą mnie oceniać, choć nawet mnie nie znali? Czemu od zawsze musiałam słuchać tych osądów?

– Jesteś tylko zagubioną dziewczyną z tysiącem problemów i kochasz być w centrum uwagi, dlatego sama siebie krzywdzisz. Poza tym nie masz swojego zdania, więc inni za ciebie decydują – kontynuował, a w jego spojrzeniu dostrzegłam coś, co sprawiło, że moje serce zadrżało. Poczułam, że w oczach wzbierają mi łzy. – Mam rację? – zapytał. Nadal palił papierosa i nawet na mnie nie patrzył.

– Nie – odpowiedziałam szorstko, chociaż moje serce krwawiło. – Nie masz racji.

Nastąpiła cisza, gęsta jak smoła. Słyszałam jedynie swój przyspieszony oddech. Moje myśli, gdy starałam się przeanalizować słowa Evana, były splątane i nie do powstrzymania, przypominały rozszałałe fale morza uderzające o skały.

Czy miał rację przynajmniej z tym, że pozwalam, by za mnie decydowano? Czy rzeczywiście nie mam swojego zdania?

Po chwili chłopak odchrząknął i po raz ostatni wypuścił z ust dym, który następnie rozpląnął się w powietrzu. Wyrzucił niedopałek za balkon. Gdy stanęliśmy przodem do siebie, wydawało się, że cały świat skupia się tylko na naszej wymianie spojrzeń. Oczy Evana przenikały moją duszę, jakby chciał odkryć każdy mój sekret i lęk. A ja czułam się obnażona i bezbronna, kiedy tak na mnie patrzył.

– Udowodnij – odparł, a w jego głosie słychać było pewność siebie. Oczekiwał mojej odpowiedzi.

– Jak? – zapytałam niepewnie. Zaszło mi w gardle, a moje dłonie lekko zadrżały.

– Pocałuj mnie, Camillo – rzekł z determinacją, spoglądając mi prosto w oczy.

Czułam wewnętrzny opór. Wypełniła mnie mieszanina strachu i pożądania. Dlaczego ten chłopak był tak skomplikowany? I dlatego to sprawiało, że coraz bardziej chciałam go poznać?

– Wiedziałem, że nie będziesz umiała tego...

Nie pozwoliłam mu dokończyć. Zamiast tego wpiłam się w jego usta. Nie czekał, momentalnie zacisnął dłonie w pięści na moich

włosach. Coraz bardziej napierał językiem na moje usta, więc otworzyłam je szerzej, spragniona tego, co Evan może mi dać. Czułam się tak, jakby wstąpiła we mnie inna osoba, która przejęła kontrolę nad moimi ruchami. Po chwili odsunęłam się od chłopaka, sapiąc ciężko, a on wziął drżący wdech i znów spojrzał w moje oczy.

– Nie znasz mnie, Evan – szepnęłam.

– Ale chcę cię poznać – odpowiedział, nie odrywając ode mnie wzroku.

To nigdy nie powinno się wydarzyć.

– Nigdy bym cię nie skrzywdził – dodał.

– Nie sądzę, by to była prawda. Miłego wieczoru. – Ominęłam chłopaka i opuściłam balkon, zostawiając go samego.

– Gdzie twój współlokator? – zapytałam, rozglądając się po pokoju. Panowała w nim cisza, a atmosfera wydawała się ponura.

Od pocałunku z Evanem minęło kilka godzin. Miałam ogromną nadzieję, że mój brat się o nim nie dowie. Bo gdyby tak nad tym pomyśleć, ktoś mógł nas widzieć, kiedy staliśmy na balkonie. Liczyłam, że wtedy większość ludzi była już wstawiona.

– Nie wiem. Zniknął zaraz po tym, jak wrócił z balkonu. Dostał jakiś telefon – odparł po chwili Elliot. Na jego twarzy malowało się napięcie, unikał kontaktu wzrokowego. Jego ton świadczył o tym, że coś jest nie tak. Jakby kłamał. Nerwowo strzelał kostkami w palcach, co tylko wzmocniło moje przeczucia.

– Jasne – odpowiedziałam, następnie sięgnęłam po szklankę i podniosłam ją do ust. Woda była chłodna i orzeźwiająca. Moje myśli skupiały się teraz na tym, co się dzieje między mną a Evanem, a także na tym, dlaczego Elliot zachowuje się tak dziwnie. – Jak ci się układa z Emilią? – zmieniłam temat. Wczoraj byli na randce, ale moja współlokatorka nic mi na ten temat nie zdradziła, a jako ciekawska osoba nie mogłam się powstrzymać przed zadaniem tego pytania.

– No cóż... jestem przekonany, że to naprawdę wspaniała dziewczyna – powiedział z uśmiechem Elliot. – Na randce bardzo dużo rozmawialiśmy i, nie wiem, zabrzmieć jak wariat, bo znam ją niecałe dwa

tygodnie, ale... z minuty na minutę staje mi się coraz bliższa – dodał, odpływając wzrokiem w dal, jakby zatapiał się w swoich myślach. Jego mina wyrażała szczęście i zachwyt, jak gdyby odkrył w Emily coś wyjątkowego.

Mój braciszek się zauroczył.

– Jeśli ją zranisz... – Pokręciłam głową. – Musisz się poważnie zastanowić, Elliot. Znasz siebie, wiele dziewczyn po jakimś czasie zaczynało cię nudzić, a jeśli tak samo będzie z nią... – dodałam po chwili. Wpatrywałam się w brata z troską, ale chciałam, by potraktował poważnie moje ostrzeżenie.

– Wiem o tym. Dlatego boję się zaangażować, ale naprawdę czuję, że dla niej warto. Jest w niej coś wyjątkowego. Uwierz mi, Cam, na słowo – odparł, gestykulując żywo. Elliot chyba był pewny tego, co mówił, a jego oczy błyszczały od wewnętrznego ognia. – I to nie jest tylko kwestia wyglądu. Coś w jej charakterze mnie przyciąga. Chociaż zdecydowanie jest piękna... Najpiękniejsza.

Nagle poczułam delikatny uścisk na ramieniu, a kiedy się odwróciłam, zobaczyłam Lilly. Wodziła zaniepokojonym wzrokiem po mojej twarzy, próbując zrozumieć, czy coś jest nie tak.

– Tutaj jesteście. Przeszukałam cały dom, a wy... – przerwała. Jej ton również wskazywał na to, że się niepokoi. Wyglądała jak ktoś, kto się martwi i chce pomóc.

– To nic wielkiego, nie przejmuj się łzami w jej oczach. Camilla po alkoholu zawsze jest bardziej emocjonalna. Wspominaliśmy, jak odkurzyła chomika – wtrącił Elliot, próbując zmienić kierunek rozmowy. W pewnym momencie pokazał mi gestem, że mam rozmazany tusz.

– Jak to odkurzyła chomika? – zapytała Lilly. Jej oczy były szeroko otwarte, widniało w nich zaciekawienie i zaskoczenie.

– Myślała, że wciąga skarpetkę, a wciągnęła do odkurzacza Lucrecia – wyjaśnił Elliot. Jego uśmiech wskazywał na to, że przypominał sobie tę sytuację. – Później zrobiła mu nawet pogrzeb w pudełku po herbacie – dodał, co wywołało wybuch śmiechu u Lilly.

– Elliot, uważaj, bo ja opowiem, jak pocałowałeś żabę, gdy naogłądałeś się bajek i uwierzyłeś, że dzięki temu zamieni się w księżniczkę – włączyłam się do rozmowy, próbując rozluźnić atmosferę.

– Oglądałam bajki, w których żaba zamieniała się w księcia, ale w księżniczkę? – odparła po chwili Emily i wtedy zauważyłam, że weszła do pomieszczenia. Ciekawe, jak długo nas słuchała.

– Byłem tylko dzieckiem. Wydawało mi się, że można sobie wybrać, w co się zamieni żaba – wyjaśnił mój brat, który sprawiał wrażenie lekko zażenowanego.

– O Boże, Elliot. A ja się z tobą całowałam – oznajmiła Emily, śmiejąc się. Jej błękitne oczy błyszczały.

– To było kilkanaście lat temu – mruknął Elliot. Wyglądał na nieco zdezorientowanego, ale nadal uśmiechał się pod nosem.

W ich towarzystwie czułam, że mogę być sobą i nie obawiać się o to, co sobie pomyślą. Rozmawialiśmy, śmialiśmy się i dzieliliśmy wspomnieniami, a każdy uśmiech czy ciepły gest wzmacniał moje przekonanie, że znalazłam się w miejscu, do którego naprawdę pasuję.

– Chodź potańczyć, Camilla – powiedziała Lilly, ciągnąc mnie za dłoń w stronę salonu.

Kiedy z głośników rozbrzmiała piosenka Camili Cabello *Shameless*, którą bardzo lubiłam, postanowiłam na moment oderwać się od rzeczywistości i zanurzyć w dźwiękach. Melodia wypełniła przestrzeń wokół mnie, a ja pozwoliłam sobie na swobodne unoszenie się na fali rytmu i oddałam się chwili rozrywki i przyjemności.

Obok mnie zaczęła tańczyć Lilly. Poruszała biodrami w rytm muzyki, a ja bez wahania do niej dołączyłam. Zatracyliśmy się w tańcu, skupione wyłącznie na nim.

Nagle zauważyłam stojącego kilka metrów przede mną Evana, który opierał się o ścianę i nie odrywał ode mnie wzroku. Jego spojrzenie było tak intensywne, że poczułam, jak moje serce przyspiesza bieg.

Dlaczego w głębi duszy czułam, że już go znam?

*In my dreams, I do anything I want to you
My emotions are naked, they're taking me out of my mind
Right now, I'm shameless
Screamin' my lungs out for ya...*

Spoglądał na mnie bursztynowymi oczami, w których widziałam błysk przypominający światło latarni rozpraszające mrok. Odwróciłam głowę i kontynuowałam taniec, skupiając się na koleżance.

Zatańczyłam jeszcze do kilku piosenek z Lilly, po czym nieco zmęczona skierowałam się na sofę. Ale mój spokój nie trwał długo, bo po kilku minutach Elliot zajął miejsce obok mnie.

– Mam prośbę... – zaczął, a w jego głosie dało się słyszeć nutę troski. – Evan się strasznie upił. Czy możesz go zabrać do domu? Zrobiłbym to, ale sam ledwo trzymam się na nogach.

Z mieszaniną obawy i współczucia postanowiłam spełnić tę prośbę. Miałam świadomość, że opieka nad Evanem w takim stanie może okazać się trudna, lecz jednocześnie rozumiałam, że mojemu bratu zależy na bezpieczeństwie innych. Elliot był naprawdę cholernie troskliwy.

– Niekoniecznie się cieszę z pilnowania tego dupka, ale jeśli tak ładnie prosisz, to w porządku. Gdzie on jest? – zapytałam, rozglądając się po salonie.

– Przed wejściem, pewnie pali – odpowiedział, podając mi klucze.

Wstałam, zgarnęłam telefon ze stolika i torebkę z sofy, a potem skierowałam się do drzwi frontowych.

Bogowie, jeśli mnie słyszycie, proszę o cierpliwość.

Gdy wyszłam z budynku, uderzyło we mnie świeże powietrze. A kiedy chciałam ruszyć dalej, brunet nagle pojawił się przede mną.

– Evan! – krzyknęłam, wpatrując się w jego oczy, a moje serce biło tak mocno, jakby chciało się wyrwać z piersi.

Chłopak wydawał się zagubiony.

– Jezu, znowu ty... – wydusił. Jego głos brzmiał beznadziejnie, co wzbudziło we mnie współczucie i zaniepokojenie.

Bez namysłu złapałam go za ramię i ruszyłam w stronę taksówki. Chciałam jak najszybciej go stąd zabrać, bo jego widok sprawiał, że drżały mi ręce. Bałam się ludzi, którzy za dużo wypili.

– Na Black Street 6 – rzuciłam do taksówkarza.

Evan był tak pijany, że ledwo wtoczył się do środka.

Włączyłam światło w przedpokoju, drugą ręką podniosłam z podłogi buty Evana. Jego kurtka wylądowała gdzieś w kącie, a on prawie upadł na panele, próbując utrzymać równowagę.

Zapytałam, czy potrzebuje pomocy, uważnie przyglądając się jego zachowaniu. Chłopak próbował coś powiedzieć pod nosem, ale niewiele wywnioskowałam z tego bełkotu.

Szybko chwyciłam go za ramię, a następnie poprowadziłam w głąb mieszkania.

Robisz postępy, Camilla.

W końcu udało mi się dotaszczyć go do jego pokoju.

– Mój Boże, jaki ty jesteś ciężki... – wyszeptałam, kiedy już w środku usiłowałam zdjąć Evanowi koszulę. Mój oddech przyspieszył, a gdy chłopak spojrzał na mnie zmrużonymi oczami, poczułam się niepewnie.

– To ty, Ellie? Ja... tak bardzo tęskniłem – powiedział. Jego słowa były ledwo zrozumiałe, jednak wystarczająco, żebym wiedziała, że pomylił mnie z jakąś dziewczyną.

Wzruszyłam ramionami, choć czułam się nieswojo.

– N-nie, Camilla – odpowiedziałam, odkładając w międzyczasie jego koszulę na krzesło.

– Jesteś podobna do... – Nie dokończył.

Zerknęłam na niego i zauważyłam, że zdążył zasnąć.

– Dobranoc – szepnęłam, spoglądając na jego twarz. Kiedy spał, wyglądał naprawdę bezbronnie.

W głębi serca wiedziałam, że to tylko złudzenie, bo w rzeczywistości był raczej upadłym aniołem walczącym z własnymi demonami.

Podobnie do mnie.



Rozdział 6.

CAMILLA

Zerwałam się z łóżka natychmiast po przeczytaniu wiadomości od swojego brata o nadchodzącej wizycie mamy. Serce zaczęło mi bić tak szybko, jakby chciało się wyrwać z klatki piersiowej. Wybiła piąta, ale wiedziałam, że już nie zasnę. Wędrowałam po domu, czyszcząc co popadnie, a nawet wypijałam dwie kawy, żeby pobudzić się do życia. Wiedziałam, że spotkanie z matką zepsuje mi cały dzień. Mimo że zrobiłam perfekcyjny makijaż i włożyłam starannie wybraną sukienkę, gdy przeglądałam się w lustrze, widziałam tylko osobę, którą staram się udawać, a nie tę, którą naprawdę byłam.

– Camilla, usiądź i napij się wody. Wyglądasz, jakbyś zaraz miała zejść – odezwała się Lilly. Jej spojrzenie emanowało troską w znacznie większym stopniu niż u Emily, choć ta też usiłowała mi jakoś pomóc. To Lilly jednak okazała się tą, która potrafiła mi zrobić śniadanie czy kolację i przypilnować, abym odpowiednio jadła.

Niestety wśród moich znajomych rozeszła się informacja o tym, że nie jem regularnie. Przypuszczałam, że to zasługa mojego brata.

– Możemy jej nie wpuścić albo powiedzieć, że wyszłaś do sklepu – zaproponowała Emily, próbując rozluźnić atmosferę.

– Patrząc na twoje zachowanie, można by pomyśleć, że ta kobieta to istny demon. – Lilly zachichotała.

Nie potrafiłam powstrzymać śmiechu.

– Będziemy w pokoju – powiedziała Emily, wstając z sofy, gdy nagle rozbrzmiał dzwonek do drzwi.

Skierowałam się do wejścia, po czym złapałam za klamkę. Moje usta drżały, ale próbowałam się uspokoić.

– Oddychaj, Camillo. To tylko twoja mama – szepnęłam do siebie, usiłując opanować przyspieszone bicie serca i nerwy. *Głęboki wdech, wydech, powtarzaj. Przecież to tylko rozmowa z mamą.*

Gdy otworzyłam drzwi, spoglądałam w lodowate oczy matki, co sprawiło, że po moich plecach przebiegł dreszcz. Ciemnoblond włosy Melanie jak zawsze były upięte w ciasny kok, miała na sobie idealnie wyprasowaną koszulę i czarną spódnicę z ledwo widocznym rozcięciem na udzie. Jej mina nie wyrażała emocji, co spowodowało, że moja niepewność wzrosła.

Wpatrywałam się w jej twarz, usiłując cokolwiek z niej odczytać, ale bezskutecznie.

– Manier to ty z domu nie wyniosłaś – stwierdziła pod nosem, przekraczając próg apartamentu. Jej spojrzenie przeszywało mnie jak lodowaty wiatr. Jej słowa były jak ciosy, które sprawiły, że poczułam się mała i niegodna uwagi. – Myślałam, że Violet znajdzie wam lepsze warunki. A to wygląda jak mieszkanie jakiejś pomywaczki, nie mojej córki – dodała szeptem, bezlitośnie komentując wystrój salonu.

Starałam się skoncentrować na równym oddychaniu.

Wszystko będzie dobrze.

Nieważne, jak bardzo starałam się uspokoić, serce nadal waliło mi zbyt szybko.

– Przecież jest bardzo ładne. Z dużą kuchnią, do tego każda z nas ma oddzielny pokój. Myślałam, że widziałaś wcześniej to miejsce – odpowiedziałam, próbując brzmieć spokojnie i pewnie.

– Ja, dziecko, mam lepsze rzeczy do roboty niż sprawdzanie twojego mieszkania. Jestem tutaj tylko przejazdem. Byłam u Elliocika, zmizerniał mi synek – powiedziała i ostrożnie usiadła na sofie, starając się nie pognieść swojej starannie wyprasowanej spódnicy. Każdy ruch był przemyślany, aby materiał pozostał gładki i schludny.

Tak. On jest taki biedny. To wcale nie tak, że je za dwóch.

– Poznałaś jego współlokatora? – zapytałam po chwili, patrząc na matkę.

Siedziała na sofie jak królowa na tronie, trzymając dłonie kolanach. Emanowała pewnością siebie, a jej spojrzenie wyrażało wyższość

i opanowanie, jakby miała gotową ripostę na wszystko, co powiem w trakcie rozmowy.

– Niestety nie. A gdzie są te twoje Laila i Eveline? – zapytała. W jej głosie dało się słyszeć lekki sarkazm. Oczywiście nie zapamiętała imion moich współlokaterek.

– Lilly i Emily. Pojechały odwiedzić ojca – skłamałam. Staralam się brzmieć pewnie, ale przy niej nie potrafiłam taka być. – Może się czegoś napijesz? – Zmusiłam się do uśmiechu.

– Nie... – odparła. Jej głos brzmiał sucho, a gdy spojrzała na mnie oceniającym wzrokiem, wiedziałam, co zaraz nastąpi.

Coś, co z trudem będę musiała znieść.

– Ellicok zmizerniał, ale u ciebie widzę zupełnie co innego. Przytyłaś, Camillo – powiedziała z gorzkim wyrzutem, strzepując nieistniejący pyłek ze spódnicy.

Pierwsza szpilka.

Czułam, jakby się we mnie wbijała, raniąc skórę.

– Nie masz urody, a do tego jesteś coraz grubsza – dodała.

Druga szpilka.

– Jak ty chcesz znaleźć męża? Rozumiesz, że nikt nie będzie cię chciał? Musisz wziąć przykład ze swoich współlokaterek. Przepiękne, szczupłe dziewczyny. Niestety, ale córka to mi się nie udała. Gdybym miała takie szczęście jak Violet... – kontynuowała, uśmiechając się sztucznie.

Trzecia szpilka. W tym wypadku ból okazał się najdotkliwszy.

– Zadzwonię i umówię cię do kosmetyczki, a także na siłownię. Wiesz, że chcę dla ciebie jak najlepiej, dziecko – ciągnęła, usiłując mi wmówić, że jej krytyka wynika z troski.

Zawsze chciała „najlepiej”. Ale to „najlepiej” często oznaczało więcej cierpienia.

Melanie mówiła i mówiła, a ja przez długi czas skupiałam się na niej, starając się udawać zainteresowanie. Wyraźnie można było zauważyć jej pasję podczas opowiadania, jednak czasami, musiałam przyznać, traciłam wątek, zanurzając się we własnych rozważaniach, by chociaż przez moment uciec od okrutnej rzeczywistości.

– Na pewno mnie słuchasz, Camillo? – Przerwała i popatrzyła na mnie wyczekująco.

Próbując uniknąć kłamstwa, kiwnęłam głową, choć tak naprawdę ogarnęło mnie zawstydzenie wynikające z tego, że nie skupiłam się wystarczająco na tym, co mówiła.

– Dobrze, przynajmniej udajesz, że uważasz. – Odetchnęła z ulgą. – Wiesz, Cindy ma syna w twoim wieku. Myślałam, że August może by się tobą zainteresował, jeślibyś o siebie zadbała.

To mnie zaskoczyło. Nigdy nie przypuszczałam, że Melanie wpadnie na taki pomysł.

– Kim jest ta Cindy? – zapytałam. Moje dłonie zacisnęły się już w pięści, a paznokcie wbiły się głęboko w skórę. Opanowałam się w ostatniej chwili, by nie syknąć z bólu.

Co ona w ogóle wygaduje? Czy rodzice naprawdę zamierzają mnie swatać z jakimś cholernym Augustem? To nie może być prawda.

– Cindy Nicholson. Wraz z Haroldem uważamy, że August to właściwy kandydat na twojego męża.

Wszystko stało się jasne. Nicholsonowie to jedna z najbardziej wpływowych rodzin w Liverpoolu. Oczywiście znałam ich nazwisko z gazet i telewizji.

– Uważam, że...

– Camillo, masz już prawie dwadzieścia dwa lata, a ja byłam tylko nieco starsza niż ty, gdy wzięłam ślub z twoim ojcem. Nie wydaje ci się, że nadszedł czas na małżeństwo?

Cóż, w tej chwili wydaje mi się, że moja matka serio zwariowała.

– Nie znam go, mamó. I nie kocham – oznajmiłam szorstko.

– A myślisz, że ktoś inny będzie cię chciał? – zapytała, przyglądając mi się uważnie. Jej spojrzenie było jak chłodny prąd przeszywający każdy zakamarek mojej duszy. – To idealny kandydat. Czekają cię przy nim luksusy, nawet nie będziesz musiała pracować. – Brzmiało to jak obietnica wygodnego, pozbawionego trudów życia.

– Nie będę się wiązać z nikim na siłę – powiedziałam po chwili, po raz pierwszy wyrażając sprzeciw wobec jej planów. Mój ton brzmiał stanowczo, choć czułam niepewność.

– Nie twierdzę, że od razu weźmiesz z nim ślub. Na początku będziesz musiała o siebie zadbać, ale gdy już doprowadzimy cię do porządku, to kto wie – powiedziała, jakby dawała mi nadzieję.

Dla mnie to przypominało jedynie kolejny obowiązek, który jej zdaniem powinnam spełnić.

– To jest naprawdę niewiarygodne – sapnęłam, starając się ukryć coraz większe napięcie, jakie czułam. Wypowiedzi matki podziały na mnie niczym krople kwasu na delikatną skórę. – Sugeruję, żebyś już stąd wyszła, matko – dodałam, próbując utrzymać pozory kurtuazji, choć gotowało się we mnie z powodu frustracji.

– Lepiej przemyśl to wszystko. Nie każdy ma tak cudowne życie. A ty nawet nie umiesz docenić tego, że chcę dla ciebie jak najlepiej – powtórzyła swoje ulubione zdanie, a następnie wstała z sofy i skierowała się do drzwi. – Mam nadzieję, że ograniczysz jedzenie – dorzuciła szorstko.

– Wyjdź – mruknęłam pod nosem.

Po prostu wyszła, a przed tym nawet mnie nie przytuliła. Nie powinno mnie to dziwić, w końcu nigdy nie zapytała o moje samopoczucie.

Dwanaście lat temu

Nadszedł dwudziesty piąty grudnia – wyczekiwane Boże Narodzenie! Moje serce biło szybciej, a uśmiech nie schodził mi z twarzy. Pobiegłam do choinki tak szybko, jak tylko mogłam, i odgarnęłam dłonią gałązki świerku, które delikatnie zwieszały się w dół pod ciężarem ozdób. Serce wirowało mi z ekscytacji, gdy dotknęłam pierwszej bombki, którą sama wybrałam.

Bardzo długo naciskałam na rodziców, abyśmy ubrali choinkę, więc w końcu się zgodzili. Na początku nie byli przekonani, ale kiedy zaczęłam tak rozpaczać, że ledwie mogłam złapać oddech, zrozumieli, że to dla mnie bardzo ważne. Ostatecznie odpuścili pracę na jeden dzień, co sprawiło, że poczułam się wyjątkowo ważna i szczęśliwa. Do czasu. Elliot pojechał z tatą na zakupy, a ja zostałam w domu przepełniona ekscytacją i niecierpliwością. Z każdą chwilą miałam wrażenie, jakby czas płynął coraz wolniej. Stukające o szybę krople deszczu były jak echo moich nerwowych oczekiwań.

Zmarszczyłam brwi, widząc, że pod choinką leży jeden nierozpakowany prezent. To dla mnie! Kiedy po niego sięgnęłam, mój puls przyspieszył, a dłonie zaczęły drżeć. Przeczynałam, że dostanę to, o czym marzyłam.

Mama stanęła nade mną, uśmiechając się. Odwiązałam wstążkę, rozwinęłam papier, a następnie otworzyłam pudełko i zobaczyłam... wagę.

Podczas gdy inne dzieci otrzymywały lalki czy klocki, ja dostałam wagę. Moje serce zatrzymało się na moment, a potem poczułam, jak wypełniają je gorycz, żal i rozczarowanie. W głowie przewijały mi się obrazy koleżanek otwierających prezenty i wybuchających radością. Ja natomiast stałam z tym nietypowym podarunkiem, czując się, jakbym została odseparowana od reszty świata.

– Ciocia Alice zaproponowała, żebym kupiła ci taką samą, jaką ma Eva. Wysokiej klasy, wyświetla masę ciała, całkowitą ilość tkanki tłuszczowej, zapotrzebowanie energetyczne oraz czynną przemianę materii – powiedziała mama na jednym wydechu.

Wtedy rozumiałam jedno: od tego momentu już zawsze będę chodzić głodna. Kiedy pozwalałam sobie na słodycze, od razu chowałam papierki pod łóżko. A teraz moja mamusia zwariuje.

Odwróciłam głowę, gdy usłyszałam dobiegające z domu krzyki Elliota. Tato lepił z nim bałwana. Ze mną nigdy nic nie robił.

Kiedy minęła szósta, brat wbiegł zdyszany do kuchni i pokazał swoje prezenty. Dostał najnowszą konsolę i smartfona, który dopiero niedługo miał się ukazać na rynku.

Tato chciał mi wręczyć czekoladę, ale odmówiłam. Wiedziałam, że jeśli mama się dowie, zarządzi głodówkę, tak jak tydzień wcześniej, gdy znalazła papierek po cukierku, bo ten wyleciał mi z kieszeni spodni. Mama stwierdziła wtedy, że mogłam zbyt wiele przytyć przez zjedzenie jednego glupiego cukierka, dlatego zrobiła mi trzydniowy post.

Ale przecież chciała dla mnie dobrze, tak to tłumaczyła. Więc czemu miałabym narzekać?



Rozdział 7.

EVAN

Stałem pod zimnym natryskiem, ciesząc się chłodem. Prysznic zajął mi kilka minut, potem wytarłem ciało, a następnie włosy ręcznikiem, zostawiając je lekko wilgotne, aby same wyschły. Włożyłem czarną koszulkę i szare spodnie dresowe zapewniające mi komfort oraz swobodę ruchów. Jeszcze nieco mokry dosiadłem się do Elliota, który rozwalony na kanapie oglądał coś w telewizji.

– Co tam u Camilli? – zapytałem.

W moich oczach z pewnością błyszczała ciekawość, gdy przeniosłem na niego wzrok, czekając na odpowiedź. To zainteresowanie tym, co się działo w życiu jego siostry, wciąż było żywe i palące. Pragnąłem wiedzieć, czy wszystko u niej w porządku, czy może pojawiły się jakieś nowe informacje, które mogłyby zainteresować mnie i Ivana. Wiedziałem o niej niemal wszystko. Poznałem to oblicze Camilli, które dziewczyna ukrywała przed światem. Widziałem jej słabości i lęki tkwiące głęboko pod powierzchnią pozorów. Znałem jej historię... Byłem też pewny, że Melanie Brooks nie jest dobrą osobą, choć to jej matka.

Po wizycie tej kobiety atmosfera w naszym apartamencie nagle się zmieniła. Melanie miała ogromny wpływ na swoje dzieci; wystarczyło, że pojawiła się godzinę temu i została na dziesięć minut, a Elliot już był zaniepokojony. W jego oczach dostrzegłem lęk i troskę, a wyraz twarzy mojego kumpla zdradzał, że po tej rozmowie dręczą go wewnętrzne rozterki.

– Dlaczego o nią pytasz? Przypomnę, że to moja siostra i nie masz prawa jej dotknąć – odpowiedział, piorunując mnie wzrokiem. Kochał Camille, tak jak ja kochałem Michelle. Zanim odeszła.

– Nie martw się, twoja siostra nawet nie jest w moim typie. Zbyt delikatna – odrzekłem, próbując zachować spokój i dystans.

– Chcę, żeby nigdy się o tym nie dowiedziała. Marzę o jej bezpieczeństwie. Czy to czyni ze mnie złego brata? – zapytał cicho po chwili.

Zastygłem. Nigdy nie widziałem Elliota w takim stanie. Słyszał z tego, że nie okazywał emocji. Jednak teraz jego wyraz twarzy, drżenie głosu i gesty rąk sprawiały, że głęboko skrywane uczucia stawały się widoczne.

– Jest ciężko. Moja matka jest okrutna – wyszeptał, nie czekając na odpowiedź, a w jego głosie przebrzmiewały smutek i bezsilność. – Szukają dla niej męża. Moja siostrzyczka i ślub, rozumiesz? – dodał. Dłonie Elliota lekko drżały, gdy nerwowo wykręcał palce.

– Nie potrafię sobie tego wyobrazić – odparłem, starając się opanować wzburzone emocje, które mną targały.

Jest moja od dnia, kiedy zaczęła ją przypominać. Nie będzie należała do nikogo innego.

– Powiesz jej o tym wszystkim? – zapytałem, patrząc w jego oczy.

– Ta informacja odmieniłaby jej życie. Nie chcę tego dla niej – wyznał po chwili.

Bezpośrednio po rozmowie z Elliotem, gdy serce jeszcze waliło mi szybko od nagromadzonych emocji, udałem się do swojej przyjaciółki Susan. Ona zawsze była dla mnie ostoją i mnie nie oceniała, a w tej chwili potrzebowałem odskoczni od myśli skupionych tylko na jednej osobie – brunetce o sarnich oczach, siostrze mojego współlokatora.

Kiedy dotarłem do mieszkania przyjaciółki, przez kilka sekund jedynie wpatrywałem się w Susan, po czym zdecydowanie ruszyłem w jej kierunku. Wiedziałem, że ona również tego pragnie. Milczenie w swoim towarzystwie było dla nas czymś zupełnie naturalnym. Wyciągnąłem dłoń, by dotknąć twarzy dziewczyny, a następnie chwyciłem jej długie kosmyki. Susan była nieco starsza ode mnie. Jej długie, falujące włosy miały piękny rudy odcień z refleksami czerwieni. Zielone

oczy dziewczyny, promieniujące blaskiem i obdarzone głębią, nie były jednak tak piękne jak mojej Camilli.

Przybliżyłem się do Susan. Z niewielkiej odległości obserwowałem małe iskierki tańczące w jej źrenicach. Otworzyła usta, muskając moje wargi swoimi, i wyszeptała:

– O kim teraz myślisz?

Ścisnąłem mocno jej szczękę, przysuwając się jeszcze bliżej. Nasze ciała na siebie naparły. Chciałem oderwać się od innych myśli i oddać chwilowej ucieczce w bliskość z Susan.

– O tobie – powiedziałem. W moich słowach wybrzmiały uczucia, jakbym przełał w nie wszystkie zawiłe myśli i emocje.

– Bzdura – odrzekła.

– Myślę o tobie – powtórzyłem, robiąc z dziewczyną kilka kroków w kierunku szafki, która stała parę metrów dalej. Jednym płynnym ruchem posadziłem na niej Susan i wcisnąłem się między jej nogi. Chwyciłem ją jak swoją zdobycz.

– Kłamiesz. Znamy się już tyle lat i wiem, kiedy to robisz. Ciałem jesteś ze mną, ale myślami przy niej. – Jej słowa były jak zimny prysznic. Spłynęły po mnie niczym lodowaty strumień.

Spojrzałem na twarz Susan, na której malowały się znudzenie, smutek i zawód. Nie odzywałem się przez chwilę. Po prostu ją obserwowałem.

– To prawda. Kłamałem. Oszalałem na jej punkcie – przyznałem.

– Mnie, kochany, nie oszukasz. – Chwyciła moją twarz mocniej niż wcześniej i jednym ruchem przysunęła ją do swojej. – Jednak tu jestem ja, nie ona. Zajmij się mną. – Jej spojrzenie nagle się zmieniło. Stało się... dzikie. – Objęła moje uda nogami, a jej ciało delikatnie zadrdzało pod moim dotykiem.

– Jak ma na imię? – zapytała delikatnym szeptem, który drażnił moje zmysły.

Każdy włoszek na moim ciele stanął dęba, gdy wstrząsnął mną nagły dreszcz. Skupiłem wzrok na Susan, a emocje wewnątrz mnie wzbierały jak fale.

– Camilla – odpowiedziałem, zbliżając twarz do jej twarzy.

– To o niej mówił twój ojczym – odparła. – Dlaczego więc nie jesteś teraz z nią, tylko ze mną?

Być może dlatego, że w niezrozumiały sposób stała się dla mnie uzależniająca?

W obecności Camilli czułem się zupełnie inaczej. Bałem się tego, co się stanie, gdy pozwolę tej dziewczynie o czekoladowych oczach wejść do swojego życia.

– Przypomina mi Michelle – wyznałem, a w moim głosie dało się wyczuć jakąś nostalgię wypływającą z najgłębszych zakamarków mojego wnętrza.

– Kiedyś będziesz musiał spróbować żyć bez myślenia o Michelle.

– Bądź cicho. – Złapałem delikatnie kosmyk jej włosów między palce. – Skończ się bawić w psychologa. Susie, potrzebuję ciebie, a nie pogaduszek o sprawach sercowych.



Rozdział 8.

CAMILLA

Spojrzałam na telefon, żeby sprawdzić godzinę – była już prawie czternasta. Westchnęłam, zdając sobie sprawę, jak długo spałam. A gdy uniosłam wzrok, zobaczyłam jego.

Przez kilka sekund gapiałam się na bruneta, który siedział na moim biurku, aż za sprawą emocji zakręciło mi się w głowie. Żadne z nas się nie odzywało. Cisza była gęsta, jakby wypełniona napięciem i niewypowiedzianymi słowami. On wpatrywał się we mnie uśmiechnięty, jego oczy lśniły rozbawieniem, podczas gdy ja spoglądałam na niego obojętnie, choć serce biło mi szybciej niż zwykle.

Zastanawiałam się, jak skomentować to, że Evan bez pozwolenia siedział na biurku w moim pokoju i czekał, aż się obudzę. Jego obecność, nagle i nieoczekiwana, kompletnie mnie zdezorientowała. Odczuwałam mieszaninę zdumienia i lekkiego zażenowania w związku z tym nieoczekiwanym obrotem spraw. Niedawno się poznaliśmy, a on już pojawiał się wszędzie tam, gdzie ja.

Jako pierwsza odwróciłam wzrok, chcąc zakończyć tę bezsensowną bitwę na spojrzenia, przez którą mogłoby powstać jeszcze większe napięcie. Po imprezie miałam dość Evana i do tej pory wierzyłam, że on mnie też. Lecz teraz był tutaj i się uśmiechał, jak gdyby nasza kłótnia nie miała miejsca. A może bawił go widok zagubionej, bezsilnej dziewczyny.

Bo właśnie taka byłam od spotkania z matką.

– Może zrobiłabyś mi herbatę? – zapytał w końcu zachrypniętym głosem.

Zignorowałam pytanie i wstałam z łóżka, by ruszyć do łazienki. Tam sięgnęłam po szczotkę i zaczęłam czesać długie włosy w odcieniu palonej kawy, a przy okazji próbowałam skoncentrować się na czymś innym niż jego obecność.

– Powiedziałem coś do ciebie.

Chłopak podążył za mną do pomieszczenia obok, nie przejmując się tym, że nie reaguję, i obserwował, jak wykonuję codzienny makijaż, co sprawiało, że czułam się jeszcze bardziej niekomfortowo. Gdy sięgnęłam po pomadkę, znów się odezwał:

– Zostaw to. Ładniej ci w twoim naturalnym kolorze.

Na przekór Evanowi sięgnęłam do kosmetyczki po szminekę o najciemniejszym odcieniu czerwieni. Widząc to, chłopak posłał mi ten swój zadziorny uśmiešek. Nie skomentował mojego zachowania, co tylko bardziej mnie zrytowało. Niepokoiło mnie jedno – obecność bruneta mi nie przeszkadzała, jednak drażniła mnie jego pewność siebie. Nie miałam nic przeciwko temu, by Evan Wharton wpatrywał się we mnie jak w obrazek, ale jednocześnie chciałam, żeby wreszcie zniknął i zostawił mnie w spokoju.

Przez dłuższą chwilę panowała między nami niezręczna cisza. Patrzyłam na Evana z nadzieją, że zrezygnuje z dalszych prób nawiązania rozmowy. Liczyłam, że wyjdzie i zajmie się swoimi sprawami, co pozwoliłoby mi w końcu odetchnąć z ulgą. Jednak sytuacja rozwinęła się zupełnie inaczej.

Zamiast opuścić mieszkanie, Evan zasugerował, abyśmy poszli do salonu. Z niechęcią się zgodziłam i razem weszliśmy do środka. Czułam narastające napięcie i nie wiedziałam, jak oczyścić atmosferę. Sięgnęłam po telefon, mając nadzieję, że przeglądanie wiadomości lub mediów społecznościowych pomoże mi się oderwać i znaleźć chwilę wytchnienia. Staralam się skupić na wyświetlaczu, chociaż wiedziałam, że Evan wciąż jest obok, co dodatkowo potęgowało moje zderowanie.

Zauważyłam wiadomość od Emily, a także SMS-a wysłanego z nieznanego numeru. To drugie wcale nie pomogło mi uspokoić myśli.

Emily: Pojechałam z Lilly do taty. Zostawiam cię z Evanem. Może się dogadacie albo jakoś inaczej wykorzystacie ten czas... 😊

Westchnęłam pod nosem. Byłam nieco zła na dziewczynę. Następnie przeszłam do drugiej wiadomości.

Nieznany: Twoja mama dała mi twój numer. Czy chciałabyś być moją towarzyszką na bankiecie, który firma mojego ojca organizuje w przyszły weekend? August N.

Po moim trupie.

– Co cię tak zdenerwowało? – odezwał się Evan, spoglądając na mnie z zaniepokojeniem. – Powinnaś coś zjeść – dodał po chwili, podając mi talerz naleśników z dżemem brzoskwiniowym.

Nawet nie wiedziałam, że zdążył je przygotować. Pewnie zrobił to, gdy spałam.

– Moja mama zwariowała – odpowiedziałam, unikając jego wzroku, po czym zerknęłam na naleśniki. – Skąd wiedziałeś, że lubię brzoskwinie? – zapytałam z ciekawością, patrząc na niego.

– Wiele o tobie wiem. Sam je usmażyłem, mam nadzieję, że będą ci smakować. W razie czego możemy pojechać coś zjeść – odparł, spoglądając na mnie z delikatnym uśmiechem.

Zaburczało mi w brzuchu z głodu. Naleśniki wyglądały naprawdę smacznie, lecz miały przecież tyle kalorii. *Nie powinnam.* Wstrzymałam się i uniosłam na niego wzrok.

– Camilla, musisz coś jeść – powiedział trochę głośniejszym głosem, a w jego oczach pojawiła się troska.

– Jestem dorosła i sama będę decydować o tym, kiedy coś zjem, a kiedy nie – burknęłam szorstko, z hukiem stawiając talerz z naleśnikami na stole.

– Pozwól, że ja będę o tym decydować. Bo z tego, co widzę, z dnia na dzień jesteś coraz bledsza i chudsza – powiedział poważnym głosem.

W głębi duszy wiedziałam, że ma rację, ale próbowałam utrzymać pozory kontroli.

– Nie powinnam – mruknęłam pod nosem.

– Tylko jeden, proszę.

Evan spojrzał na mnie z delikatnym uśmiechem, który wyrażał ciepło i troskę. Jego oczy emanowały łagodnością, a kąciaki ust uniosły się subtelnie, co sprawiło, że poczułam się nieco bardziej komfortowo. Po chwili wstał i poszedł do kuchni, skąd wrócił z widelcem w rękę. Zaskoczył mnie, gdy delikatnie nabił kawałek naleśnika i zbliżył go do moich ust.

To było tak nietypowe i niespodziewane, że początkowo nie wiedziałam, jak zareagować. Chłopak, którego ledwie znałam, karmił mnie, zachęcając do zjedzenia pierwszego kęsa. Czułam się dziwnie, zwłaszcza że moja mama nigdy tego nie robiła, gdy byłam młodsza. Mimo to coś w jego geście mnie ujęło. Postanowiłam poddać się nastrojowi chwili.

Kiedy skończyłam jeść, Evan wstał, wziął talerz i poszedł do kuchni go umyć. Moment później wrócił i usiadł obok mnie na kanapie.

– Wiesz, że jestem z ciebie cholernie dumny? – Jego głos brzmiał szczerze, gdy spoglądał na mnie z uznaniem. – Mam znajomą, która prowadzi terapię dla osób z zaburzeniami odżywiania. Jeśli będziesz chciała, dam ci jej numer – dodał po chwili.

– Nie mam zaburzeń odżywiania. Po prostu chcę schudnąć – odpowiedziałam po namyśle, starając się uspokoić.

– Głodząc się? Są inne możliwości. Możesz chodzić na siłownię i wtedy jeść więcej. – Evan patrzył na mnie z zainteresowaniem, chyba próbując zrozumieć moje motywy. – Ale naprawdę nie wiem, czemu tego chcesz, skoro jesteś tak cholernie szczupła, że mógłbym cię objąć jedną ręką.

– Nie jestem szczupła. Rozumiem, że chcesz być miły, ale mnie nie okłamuj – odparłam stanowczo. Mimo wszystko próbowałam zachować spokój.

– Nie słuchaj swojej zakompleksionej matki – oznajmił zdecydowanym tonem. Posłał mi spojrzenie pełne wsparcia i zrozumienia.

– Myślisz, że jestem szczupła? – szepnęłam, ignorując jego ostatnią wypowiedź. Nie wierzyłam w to, co usłyszałam. Przypominało to wiele innych sytuacji, gdy ludzie próbowali mnie przekonać, że tak jest.

– Niczego nie jestem bardziej pewien, Camillo. – Evan spojrzał mi prosto w oczy. Jego przypominały dwa bursztyny oświetlone przez

promienie wschodzącego słońca, które właśnie pojawiły się za oknem. – Jesteś piękna, szczupła i cholernie mądra. Nie musisz słuchać matki – dodał, starając się w szczerzy sposób przekazać mi, co czuje. – Co dzisiaj robimy? – Uniósł kąciki ust.

– Miałam w planach coś pooglądać, więc możesz się przyłączyć – odpowiedziałam, zastanawiając się, dlaczego nie poprosiłam, aby wyszedł z mieszkania. Zgodziłam się, żeby tutaj pozostał, chociaż mogłam postąpić inaczej.

Potrzebowałam dzisiaj towarzystwa, a on nie przeszkadzał mi już tak bardzo jak na samym początku naszej znajomości. Być może to dlatego, że czułam się wyjątkowo samotna i pragnęłam czyjejś obecności, nawet jeśli byłaby to osoba, którą ledwie znałam. Miałam wrażenie, że ten chłopak namiesza w moim życiu, ale jednocześnie czułam, że właśnie tego potrzebuję. Może warto było zaryzykować i pozwolić sobie na odrobinę spontaniczności.

Od kilku godzin spędzaliśmy razem czas w świecie *Pamiętników wampirów*. Zrobiliśmy sobie krótką przerwę jedynie na dojeżdżenie należników – Evan nie odpuszczał, więc dałam się namówić na jeszcze jednego. Choć siedzieliśmy obok siebie na łóżku, nie czułam się niezręcznie. Evan zachowywał się bardzo powściągliwie, a ja podejrzewałam, że w jego sercu kryje się coś mrocznego, co skrzętnie przede mną ukrywa. Coś, czego nie byłby w stanie mi wyznać, nawet gdyby chciał. Dodatkowo zauważyłam, że jego wyraz twarzy natychmiast się zmienia, kiedy tylko odbiera wiadomości, a gdy pytałam, kto do niego pisze, szybko zmieniał temat, unikając odpowiedzi.

– Dlaczego tutaj jesteś? – zapytałam, czując lekki dreszcz irytacji przebiegający po moim ciele.

Evan przestał na chwilę skupiać się na laptopie i w końcu odwrócił głowę w moim kierunku.

– Elliot wiedział, że nie zjesz śniadania – odpowiedział, a moje serce zabiło szybciej. – Harold poprosił, żeby do niego przyjechał. Jedynie ja miałem wolny czas, więc mogłem wpaść i sprawdzić, czy wszystko u ciebie w porządku. Przeszkadzam ci?

– Nie. Nie wiem... – odparłam, usiłując opanować emocje.

– Poznaj mnie. Zagrajmy w pytania – zaproponował, chwytając delikatnie moją dłoń.

– Jak dzieci z podstawówki? – zażartowałam, starając się złagodzić napięcie.

– Tak, jak dzieci z podstawówki. Ja zaczynam – powiedział, opierając głowę o poduszkę. – Jakie jest jedno z twoich marzeń?

– Nie mam marzeń.

...bo nigdy się nie spełniają.

Nie odważyłam się jednak powiedzieć tego na głos.

– Nie będę cię zmuszał, żebyś mi powiedziała dlaczego. Teraz twoja kolej – odpowiedział moment później.

– Kiedy odprowadziłam cię po imprezie i położyłam do łóżka, powiedziałeś mi, że przypominam ci Michelle. Kim ona jest? – zapytałam.

Wyraz twarzy chłopaka natychmiast się zmienił, wyraźnie widziałam jego przerażenie.

– Michelle... Zniknęła kilka lat temu i szczerze mówiąc, nie wiem, czy jeszcze żyje – odpowiedział po chwili, a w jego oczach pojawił się ból, który dało się słyszeć także w głosie.

– Nie wiedziałam, przepraszam – powiedziałam łagodnie, czując, że przekroczyłam jakąś granicę.

Evan spoglądał na mnie przez moment, a potem delikatnie pokręcił głową, jakby próbując odrzucić złe wspomnienia.

– To nic. Nie przejmuj się tym – odparł, starając się ukryć uczucia za maską obojętności.

Przez chwilę panowała między nami cisza. Była niewygodna, ale żadne z nas nie wiedziało, jak ją przerwać. W końcu zrobił to Evan.

– Może zakończmy na dziś oglądanie serialu. Czy chcesz coś jeszcze robić? – zapytał, starając się odwrócić moją uwagę od poprzedniego tematu.

– Możesz iść do siebie. Jest już naprawdę późno. Przypilnowałeś, abym zjadła naleśniki. Nie jesteś już tutaj potrzebny – powiedziałam, czując, jak zmęczenie powoli ogarnia moje ciało. Wstałam i sięgnęłam po leżącą na biurku książkę. Przewróciłam kilka stron, zagłębiając się w fabułę.

Evan jednak nadal nie ruszył się z materaca, obserwował mnie.

– Bez sensu, byś tutaj siedział i na mnie patrzył – oznajmiłam z lekkim sarkazmem.

– Połóż się tutaj, moja książkaro – powiedział po chwili, wskazując miejsce obok siebie. – Pozwól, że ci poczytam, bo i tak nie mam innego zajęcia.

Wstałam z krzesła i podałam mu książkę.

– *Duma i uprzedzenie*? Ciekawy masz gust literacki – stwierdził, gdy znalazłam się obok niego.

Położyłam się wygodnie, a Evan zaczął czytać. Jego głos brzmiał przyjemnie, jakby był stworzony do nagrywania audiobooków. Kiedy poczułam, że ogarnia mnie zmęczenie, chłopak wstał z łóżka.

– Śpij, słodzino – powiedział cicho, okrywając mnie kocem, który wziął z krzesła, gdy powoli zamykały mi się już oczy.

Zegar wskazywał pięć po drugiej, kiedy usłyszałam zbliżające się do mojego pokoju kroki. Początkowo on milczał, dotykał mojego uda pod kołdrą, a zimno jego pierścienia przyprawiło mnie o gęsią skórę. Czułam, że jego palce suną wzdłuż mojego ciała, i chciałam się bronić. Krzyknęłam, ale natychmiast poczułam dłoń na swoich ustach. Nachylił się bliżej, po czym liźnął mnie po szyi. Wtedy poczułam tę woń perfum: drzewną nutę połączoną z kwiatami. Skupiłam się jedynie na zapachu. Bardzo dobrze mi znanym.

– Bądź cicho, a będę delikatny, króliczku – odezwał się do mojego ucha.

Sparaliżowało mnie. Nic nie mogłam zrobić. Bałam się. Miałam tylko dwanaście lat, coś takiego nigdy mi się nie przytrafiło. Nie rozumiałam, co się dzieje. Czy śniłam i to wszystko miało się okazać koszmarem? Powtarzałam w myślach: „Zaraz się obudzisz, zaraz się obudzisz”, a on zatkał mi usta spocną dlonią. Następnie poczułam piekący ból między nogami. W pewnym momencie przestał mnie krzywdzić. Chwilę później nachylił się jeszcze nad moim obnażonym ciałem i scalał wstęgi, które spływały mi po twarzy.

– Nic nie powiesz mamie. Zrozumiano?

Pokiwiałam głową.

Obudziłam się i podniosłam do pozycji siedzącej. Patrzyłam przed siebie, szybko mrugając. Próbowałam nabrać powietrza, jednak to było takie trudne.

Wdech i wydech.

Powoli normowałam oddech. Serce waliło mi w piersi jak młotem. Zupełnie jakby pracowało w przyspieszonym tempie. Gdy po chwili poczułam się nieco lepiej, spojrzałam na swoje dłonie, z których spływały krople krwi. Nadal miałam je zaciśnięte, a paznokcie były wbite w skórę. Miałam zaledwie dwanaście lat, a do tamtej nocy ceniłam tego mężczyznę.

Nagle poczułam, że ktoś kładzie mi rękę na ramieniu, co spowodowało, że z przerażenia podskoczyłam.

– Ja nie chcę, zostaw mnie! – wydarłam się, wyrzucając te słowa jakby z głębi duszy. Płuca mnie bolały po tym krzyku, ale nie mogłam się powstrzymać.

– Rosso, popatrz na mnie. Jestem tutaj. Już wszystko dobrze.

Otworzyłam oczy. Evan tu był.

Rosso?

Był przy mnie, kiedy moje życie miało się na nowo zawalić. Otrząsnęłam się i spojrzałam na zegarek. Czwarta rano. Uniosłam brwi, gdy zobaczyłam chłopaka obok siebie. Nie rozumiałam, co tu robi o tej godzinie. Czułam, jak palący lęk coraz bardziej opanowuje moje wnętrze.

– Co ty tutaj robisz? – wydusiłam. Moje płuca dręczył ból, a serce biło mi głośno w klatce piersiowej.

– Zasnąłem obok ciebie. Miałś koszmar – odpowiedział, próbując mnie uspokoić.

Złe sny nawiedzały mnie niemal każdej nocy, a teraz wypełniały moje myśli także za dnia.

– Wiem, wiem – odparłam, a w mojej głowie wciąż krążyły wspomnienia. Liczyłam, że z czasem zaczną się zacierać, ale one stawały się coraz bardziej namacalne. Pamiętałam każdy szczegół tamtego dnia, jakby to wszystko wydarzyło się wczoraj. – Dziękuję.

Wbiłam wzrok w Evana. Jego twarz, oświetlona blaskiem księżyca, emanowała spokojem i bezpieczeństwem. Czułam jego dłonie na moich, ciepłe i otulające, oraz jego spojrzenie, które wypełniały delikatność i zrozumienie. Evan zapalił lampkę nocną, a ja miałam wrażenie,

jakby tym samym stworzył nam mały azyl wśród ciemności nocy. Zalała mnie ulga i zrobiłam głęboki wdech.

Evan był jak anioł stróż, który przyniósł mi nieco światła w chwilach największego mroku.

– Jesteś teraz w bezpiecznym miejscu, Camilla. Pod moją opieką włos ci z głowy nie spadnie – odparł po kilku sekundach. Zbliżył się i delikatnie pocałował każdą ranę na moich dłoniach. Jego ciepło i obecność dodawały mi sił. – Te potwory z koszmaru nie zdołają cię ciębie zabrać – dodał, próbując mnie pocieszyć.

Choć wewnątrz wciąż drżałam ze strachu, jego słowa sprawiły, że poczułam się trochę lepiej.

– A teraz wracamy do spania. – Odsunął się ode mnie i wskazał głową łóżko.

Przytaknęłam, wiedząc, że w jego towarzystwie poczuję się bezpieczniejsza.

– Czego się najbardziej boisz? – zapytałam, kładąc się na boku. Chciałam poznać jego tajemnice, tak jak on znał moje.

– Tego, że mi nie wybacysz. Śpij, Rossa. – Objął mnie w talii, po czym przyciągnął do siebie. Ten gest był jednocześnie kojący i pełen troski.

Unormowałam oddech, a w mojej głowie pojawiło się pytanie.

Czego miałabym nie wybaczyć Evanowi?

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Miłość, zdrada i efekt motyla

Camilla ma wszystko – wpływowych rodziców, markowe ciuchy, pieniądze – wiedzie pozornie szczęśliwe życie pełne luksusów. Niestety, prawda jest mniej olśniewająca niż powierzchowny przepych. Dziewczyna zawsze marzyła o tym, by studiować architekturę, jednak po namowach matki i Elliota, brata bliźniaka, ostatecznie wybiera prawo. Rodzeństwo studiuje w Londynie, jednak mieszkają osobno.

Wszystko ulega zmianie, gdy pozornie przypadkowo Camilla spotyka Evana, tajemniczego współlokatora brata. Jest to znajomość, która sprawi, że Camilla zacznie kwestionować wszystko, co wie o swojej rodzinie, a na jaw wyjdą kłamstwa, zdrady. Poziłaczana fasada zacznie pękać.

Czy Evan okaże się wsparciem, którego dziewczyna tak bardzo będzie potrzebowała? Czy zdoła ją uratować?

Patroni medialni:



● CUTE
●● SENSUAL
●●● SPICY
●●●● DARK

editio
Rep
EDITIO.PL

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-289-1611-1



cen. 49,90 zł